

NIEZNOŚNA CIĘŻKOŚĆ RESENTYMENTU. ANALIZA BAZY NARRACYJNEJ *ZMIERZCHU DEMOKRACJI* ANNE APPLEBAUM

Roland Zarzycki*

Abstrakt

Zmierzch demokracji Anne Applebaum to książka wyjątkowa z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, dzięki kunsztowi syntezy, struktura narracyjna wykorzystana przez Autorkę doskonale ukazuje ideologiczny rdzeń współczesnego dyskursu (neo)liberalnej opozycji. Zarazem dzięki jej talentowi erystycznemu, sam ładunek perswazyjny tekstu wart jest uznania i pogłębionego wglądu. Niniejsza publikacja stawia sobie za cel rekonstrukcję bazy narracyjnej *Zmierzchu demokracji* oraz ekspozycję jej aparatu perswazyjnego. Następnie owo studium przypadku wykorzystane zostaje do rozpoznania szerzej funkcjonujących schematów ideologicznych towarzyszących działaniom politycznym, u którego podłoża spoczywa resentment, gorycz i tęsknota odsuniętych od władzy (neo)liberałów.

Słowa kluczowe: *Anna Applebaum, demokracja, ideologia, erystyka, hipokryzja*

THE UNBEARABLE HEAVINESS OF RESENTMENT. ANALYSIS OF THE NARRATIVE BASE OF ANNE APPLEBAUM'S *TWILIGHT OF DEMOCRACY*

Abstract

Twilight of Democracy by Anne Applebaum is a unique book for at least two reasons. Firstly, thanks to the artistry of synthesis, the narrative structure used by the author perfectly exhibits the ideological core of the contemporary discourse of (neo)liberal opposition. At the same time, thanks to her eristic talent, the very persuasive load of the text is worth recognition and in-depth insight. This publication aims to reconstruct the narrative base of the *Twilight of Democracy* and to reveal its persuasive apparatus. Then this case study is used to identify the more widely functioning ideological patterns associated with political actions, which are based on resentment, bitterness and the longing of (neo)liberals who were left out of power.

Keywords: *Anne Applebaum, democracy, ideology, eristics, hypocrisy*

* dr dr Roland Zarzycki, Collegium Civitas, Warszawa, Polska
e-mail: roland.zarzycki@civitas.edu.pl | ORCID: <http://orcid.org/0000-0003-3742-1901>

Wprowadzenie

Zmierzch demokracji. Zwodniczy powab autorytaryzmu (Applebaum 2020) to w pewnym uproszczeniu książka, w której Autorka zwierza się ze swoich cierpień i rozczarowań wynikających z nieuniknioności przemijania koniunktur ideologicznych. W przeszłość odchodzi wizja świata, którą reprezentuje wraz z mężem i gronem najbliższych przyjaciół, wraz zaś z tą wizją przemija coś, z czym rozstać się jest znacznie trudniej, a mianowicie prestiż, stanowiska, apanaże. Można zadać pytanie, co czyni ten osobisty dramat na tyle interesującym, by analizie poddawać jego bazę narracyjną. Można także mieć wątpliwości, jak tego dokonać, skoro nie jest to pozycja naukowa, nie przyjmuje żadnej konkretnej metodologii badawczej, a rzetelność narracji nigdy nie była jej celem.

Przede wszystkim znacząca jest w tym kontekście siła oddziaływania tego typu publikacji, bazujących na eksperckim warsztacie erystycznym, umiejętnie splatającym znane teorie społeczne, liczne salonowe anegdoty, rzeczywiste studia przypadku z emocjonalnym ładunkiem stereotypów oraz (re-)sentymentów w spójną całość, przekonywująco prezentującą pewien ideologiczny obraz rzeczywistości. Z perspektywy badań socjologicznych, politologicznych, ale i komunikacyjnych rozpoznawanie mechanizmów wpływu literatury perswazyjnej na czytelnika masowego jest zadaniem ważnym i dlatego stanowi podstawową motywację dla niniejszej publikacji.

Zarazem, wbrew wydawniczym zapowiedziom, książka Applebaum nie dostarcza przenikliwych diagnoz współczesnej sceny politycznej, a raczej stara się tę współczesność wyrazić w dobrze wszystkim znanym języku zgranych neoliberalnych płyt. Wartość samą w sobie stanowi jednak zapis psycho-emocjonalnych stanów Autorki, która z jednej strony wydaje się szczerze i bezkrytycznie wierzyć w niepodważalną słusność swoich przekonań, z drugiej zaś zachowuje profesjonalną ostrożność, umiejętnie dozując zapalczliwość krytyki swoich politycznych przeciwników.

W szerszym sensie książka ta dostarcza zatem klinicznie interesującego wglądu w kondycję współczesnych opozycji neoliberalnych, które ukształtowały się w krajach, gdzie po latach bezrefleksyjnych rządów politycy tej opcji są od władzy odsuwani, nie mogąc się zaś z tym pogodzić, źródeł spadku swojej popularności upatrują wszędzie tylko nie w sobie.

W wymiarze poznawczym, *Zmierzch demokracji* wydaje się znaczyć więcej niż niejedna publikacja akademicka. Właśnie dzięki temu, że Applebaum występuje z pozycji myśli jedynie słusznej, dominującej nad wszelką alternatywą, do czego przyzwyczaiła się przez większość swojego życia, nie ukrywa swych politycznych sympatii, ani nawet tendencyjności osądów. To w oczywisty sposób odróżnia jej narrację od języka autorów publikacji naukowych, od których wymaga się skrzętnego zatajania rzeczywistych intencji i przekonań przy użyciu szerokiej palety subtelnych metod erystycznych znanych szerzej jako „metodologia badań naukowych”. To też czyni *Zmierzch demokracji* wdzięcznym obiektem badań, pozwalając w dość prosty sposób zrekonstruować i ujawnić podstawowe schematy ideologiczne, na których Applebaum bazuje.

Tym samym, celem praktycznym, jaki stawia sobie tekst niniejszy, jest objaśnienie rozumowania i narracji przedstawionej przez Autorkę *Zmierzchu demokracji*, wraz ze stosunkowo szczegółową analizą zastosowanego aparatu perswazyjnego. Przebycie tej ścieżki refleksji pozwoli z kolei przekroczyć to wybrane studium przypadku, na jego bazie zaś sformułować kilka wniosków bardziej ogólnej natury, które wskażą schematy ideologiczne towarzyszące działaniom opozycji neoliberalnej w trzeciej dekadzie XXI wieku.

Rekonstrukcja szkieletu narracji: co dokładnie zmierzcha i dlaczego?

Dla porządku rozpoczynamy od rekonstrukcji zamysłu stojącego u podłoża *Zmierzchu demokracji*. Nie mówimy tutaj o analizie wnioskowania, bowiem nie wnioskowanie było celem autorki. Bierzemy na cel bazę

narracyjną, której bardziej przejrzyste opisanie pozwoli wyeksponować z jednej strony sedno przekazu, z drugiej zaś strony wykorzystane środki erystyczne.

Wiodącą presupozycją *Zmierzchu demokracji* jest bezdyskusyjność samego terminu „demokracja”. Uwaga ta nie wyrasta przy tym z oczekiwania, by każdą książkę rozpoczynać od wyłuszczenia dokładnej etymologii i semantycznego doprecyzowania wszystkich używanych w niej terminów, co w zwyczaju mają akademicy. Wynika ona z faktu, że wszystkie przywoływane przez Autorkę obrazy zmierzchania demokracji nie są w istocie obrazami zmierzchania demokracji jako takiej, ale raczej neoliberalnego imaginarium, w ramach którego demokracja jest instrumentem podtrzymania władzy elit oraz kapitalistycznych mechanizmów reprodukcji kapitału. Dla czytelnika z pewnością nie jest zaś jasne, dlaczego zmierzch – chwilowy zresztą być może tylko – zaprzęgnięcia demokracji w służbie elit neoliberalnych i zaprzęgnięcia jej w służbie interesu innych formacji politycznych miałyby oznaczać zmierzch demokracji w ogóle. Sama Applebaum zna zresztą zapewne dobrze rozważania Arystotelesa (2003) – nawet jeśli bliżej jej do Platona, na którego się powołuje – gdzie dość dawno temu zdiagnozowano już tę podatność ustroju demokratycznego na tego typu nadużycia.

Niemniej jednak ów postulowany zmierzch przyjęć wypada za punkt wyjścia dla dalszych rozważań i pytania o to, co jest jego przyczyną, a dokładniej, skąd bierze się autokratyczne nastawienie ludzi, którzy odsunęli od władzy znajomych Autorki. Applebaum dopuszcza jedynie dwie hipotezy objaśniające taki stan rzeczy: bądź to ludzie ci od zawsze byli skrytymi autorytarystami, bądź to stali się nimi na przestrzeni minionych dwóch dekad. Następnie czytelnik obserwuje proces doprecyzowywania tożsamości tychże winowajców, którzy sprzeniewierzyli się demokratycznym ideałom. Jak czytamy na kartach *Zmierzchu demokracji*, są to zaślepieni władzą „upadli intelektualiści”, a ich zdrada utworzyła drogę autorytaryzmowi, który z kolei wyraźnie określa, kto ma

być prawo elitą kulturalną, polityczną, finansową. Czytelnik znów zadaje sobie pytanie: czyżby Autorkę ominęła w jakiś sposób lektura *Elity władzy* C.W. Millsa (1961)?

Kolejne rozdziały obfitują w dalsze charakterystyki upadłych intelektualistów. Na tle historii i historyjek z życia liberalnych elit Applebaum przedstawia ich, kolejno, jako: restoratywnych nostalgików (por.: Boym, 2001), jako siewców średnich kłamstw (por.: Snyder 2018) oraz dezinformacji (por.: Derwojedowa, Kwiecień 2018), a także ludzi, którzy „nie radzą sobie ze złożonością świata i z tego względu uciekają w przesadnie uproszczone obrazy rzeczywistości” (Applebaum 2020, 130). Autorka nie marnuje także okazji, by rozprawić się indywidualnie z kilkoma „zdrajcami”, którym udało się dobrze odnaleźć w ramach nowego rozdania władzy, a dzięki temu także wygryźć samą Applebaum i jej znajomych z lukratywnych pozycji nadwornych intelektualistów.

Całość narracji osadzona jest w dość powierzchownych rekonstrukcjach wydarzeń, które doprowadziły do Brexitu (rozdział 3), sukcesu Voxu w Hiszpanii (rozdział 4) oraz dojścia do władzy Trumpa w Stanach Zjednoczonych (rozdział 5). Uważni czytelnicy zauważą, że w relacji Applebaum wszystkie te procesy sprowadzają się do salonowych rozgrywek, a zarazem – co wręcz rażące – nie wydają się w żaden sposób korespondować z czynnikami socjoekonomicznymi. Można odnieść wrażenie, że w tej narracji to powszechny dobrobyt będący wynikiem liberalnych polityk stworzył podatny grunt dla współczesnych autorytaryzmów (ibidem, 130).

Choć celem niniejszego tekstu nie jest polemika z Applebaum, warto zwrócić uwagę, jak bardzo ta (elitarna) perspektywa oderwana jest od rzeczywistości. Pobieżne nawet analizy dynamiki procesów gospodarczych czytelnie pokazują, że świat, w tym także świat Zachodu, trawi rosnące rozwarstwienie, nierówność szans i niezrównoważenie rozwoju. Na ten stan rzeczy wskazują zarówno międzynarodowe raporty (ONZ 2019), dane pochodzące z szeroko zakrojonych badań (Dowbor 2019; Piketty

2015), jak i pozycje publicystyczne (Davis 2009; Ehrenreich 2006). Także i tę literaturę Applebaum z pewnością zna, warto więc odnotować to jako bądź świadome przemilczenie, bądź nieświadome wyparcie.

Jednocześnie, wszystkie przytaczane w *Zmierzchu demokracji* opowieści rodem z kroniki towarzyskiej, z jednej strony osadzają całość narracji wśród wydarzeń faktycznych, uwiarygadniając ją tym samym, z drugiej zaś strony sygnalizują czytelnikowi, jakim autorytetem jest sama Autorka, skoro wachlarz jej bliskich znajomych rozciąga się od greckich intelektualistów (jak Stathis Kalyvas) aż po samego Borisa Johnsona, z którym kumpluje się jej partner, Radosław Sikorski.

Książkę literacko domyka dramatyczne godzenie się Autorki z przemijaniem, splecione z przestrogą, że wolność nie jest nam dana raz na zawsze oraz elementem otuchy, jaką wlewa przywołanie historii Alfreda Dreyfusa. Trudno oprzeć się patosowi tej chwili, gdy archetypiczna sprawiedliwość jawi się ostatnim promykiem słońca zmierzchającej demokracji (neoliberalnej).

Tymi metodami, dzięki niewątpliwemu kunsztowi literackiemu, szerokiej perspektywie i erudycji, Applebaum umiejętnie czyni użytek z symboliki oraz motywów ideologicznych. Mimo więc kasandrycznego tonu, w jaki wpada na kartach *Zmierzchu demokracji*, czytelnik zatroskany o los wolności w XXI wieku z łatwością znajdzie w tekście tym ukojenie. Autorka osiąga ten efekt dzięki wskazaniu winnych (upadłych intelektualistów), jak również poprzez rekonstrukcję procesu zepchnięcia przez nich świata w odmętę autorytaryzmu. Ostatecznym produktem jest więc zgrabna, nostalgiczna, nie wielka, ale średnia narracja, którą w dobie kondycji ponowoczesnej postrzegać wypada za dar hojny.

Erystyczny elementarz

Talent pisarski Anne Applebaum sprawia, że *Zmierzch demokracji* jest nie tylko lekki i przyjemny w odbiorze, ale także że przekonuje. Opowieści

o serdeczności cechującej uczestników bankietów wyprawianych w domu Autorki, ludzi szczerze zatroskanych stanem demokracji, żon i mężów stanu, budzą zaufanie. Perswazyjnie rzecz ujmując, jest to historia bez wątplenia atrakcyjna. Tym bardziej w zestawieniu z obrazem obłudy owych pożądlivych władzy, upadłych intelektualistów, którzy na domiar złego nieszczególnie dbają o zachowanie pozorów, jak zauważa Applebaum.

I faktycznie, dbałość o zachowanie pozorów czyni znaczną estetyczną różnicę pomiędzy kręgiem znajomych Applebaum, a szeregami polityków Prawa i Sprawiedliwości. W praktyce oznacza to jednak ni mniej, ni więcej, ale że to propozycja neoliberalów niesie większy ładunek demagogii niż narracje autorytarystów. I tak, dla przykładu, powołując się na Arendt, Applebaum zwraca uwagę, że „autorytaryzm przemawia do ludzi odczuwających resentyment, mających poczucie, że nie odnieśli sukcesu” (Applebaum 2020, 35).

Autorka *Zmierzchu demokracji* dziwnym trafem ponownie przeocza tu kolejny banalny fakt, a mianowicie, że to władza określa, co za sukces postrzegamy, a w efekcie, czy go osiągamy (por.: Foucault 2002). Odwracając więc rozumowanie, można powiedzieć, że to utrata kontroli nad trajektoriami sukcesu obudziła resentyment członków odsuniętych od władzy elit, którzy antycypują własne zmierzchanie.

Podobnie, Applebaum wskazuje na skłonność prawicowych i lewicowych radykałów do przemocy – co istotne, przemocy fizycznej i subiektywnej – nie dostrzegając jednocześnie, że te formy przemocy są zwykle wyrazem desperacji zdominowanych (Žižek 2010). Jednym z przywilejów elity jest bowiem brak konieczności brudzenia rąk przemocą bezpośrednią w sytuacji, w której w dyspozycji pozostają środki przemocy symbolicznej i strukturalnej, a więc arsenał znacznie bardziej przyjazny wizerunkowo i efektywny praktycznie. W *Zmierzchu demokracji* kwestiom tym nie poświęca się (zbyt wiele) uwagi.

Innym, szeroko wykorzystywanym przez Applebaum zasobem perswazyjnym są fałszywe dychotomie. Przykładem może być zapewne

wzmiankowana już uprzednio monopolistyczna jednoznaczność demokracji, której przeciwstawiany jest równie jednoznaczny obraz autorytaryzmu. Równoległą dychotomię tworzy z kolei ów fundament narracyjny, a więc podział na prawdziwych liberałów oraz omotanych karierowiczów.

Przywodzi to na myśl wrodzoną transgresję każdej fantazji, którą Žižek (2001) diagnozuje jako szóstą z jej zasłon. Applebaum ochoczo odcina – dokonując tejże transgresji – zwyrodniałe grono byłych kolegów, których wyrzuca z demokratycznej rodziny, dzięki czemu myśl liberalna przenosi się na wyższy szczebel, a tym samym oczyszcza się. Myśl liberalna była zresztą w stanie oczyścić się ze znacznie poważniejszych balastów, jakich przysporzyły ludzkie tragedie będące wynikiem czy to nieuzasadnionych interwencji zbrojnych, czy też globalnych kryzysów gospodarczych.

W szerszym kontekście, dychotomiczne i dychotymizujące są także stosowane przez Applebaum etykiety: każde działanie elit obecnych wychodzące naprzeciw popularnym postulatom społecznym określane będzie mianem populizmu, podczas gdy analogiczne działania elit minionych będą zawsze znamieniem otwartości na głos społeczny czy też przejaw wsparcia udzielanego społeczeństwu obywatelskiemu.

W pewną erystyczną wulgarność Applebaum popada z kolei zestawiając krytykę kapitalizmu, czy też krytykę obiektywności liberalnych mediów, służby cywilnej i sądowniczej z obrazem hitlerowskich Niemiec oraz rządami Franco i Pinocheta, gdzie z tego typu krytyką również mieliśmy do czynienia. Podobnie nachalne i przerysowane wydają się zgroza i oburzenie, z jaką Autorka przywołuje słowa Victora Orbana, który stwierdzić miał, że sekretem jego sukcesu jest niedzielenie władzy z innymi partiami (Applebaum 2020). Być może wynika to z tego, że znakiem firmowym neoliberalistów na całym świecie jest oferowanie foteli ministerialnych przedstawicielom opozycji.

Wreszcie uroczym i sprawdzonym zabiegiem jest oskarżenie politycznych antagonistów o „hiperstronniczość zwiększającą nieufność wobec

«normalnej» polityki, «establishmentowych» polityków, wyszydzanych «ekspertów» i mainstreamowych instytucji” (ibidem 139). Fortel ten pozwala ustawić Autorkę *Zmierzchu demokracji* w pozycji normalnej, merytorycznej, wyważonej i obiektywnej, co jest z kolei szkolną aplikacją chwytu jedenastego wśród kolekcji prezentowanej jeszcze przez Schopenhauera w XIX wieku na kartach powszechnie znanej *Erystyki, czyli sztuki prowadzenia sporów* (Schopenhauer 2020). Za pomocą innych i podobnych manewrów, resentment wskazany zostaje jako motywacja upadłych intelektualistów, a hipokryzja jako ich *modus operandi*. Z tego i wielu innych powodów, poddająca krytycznej refleksji zwodniczy powab autorytaryzmu książka Applebaum, zdaje się skrywać w sobie pokaźne pokłady zwodniczego powabu elitaryzmu.

Kluczowy motyw strukturalny: linearność sceny politycznej

Wszystkie te elementarne zabiegi erystyczne, w które obfituje *Zmierzch demokracji*, nie są jednak tak znaczące, jak dwa motywy strukturalne, na których bazuje cała narracja Autorki. Rozpoznanie ich jest istotne ze względu na ich powszechne zastosowanie w dyskursie politycznym i w tym sensie Applebaum nakierowuje nas i pozwala odszyfrować strategię narracyjną ideologii dominującej.

Otóż samo przedstawienie sceny politycznej jako linearnej, rozciągającej się od lewa do prawa (bądź prawa do lewa) sprawia, że, geometrycznie rzecz ujmując, w obrazie tym z powodów strukturalnych pojawiają się środek oraz skrajności. Choć historyczne powody takiego stanu rzeczy są powszechnie znane, wbrew utartym schematom trudno jest znaleźć ideowe uzasadnienie dla takiego modelu sceny politycznej.

Co interesujące, z perspektywy analizowanego kontekstu, centrum tej geometrycznej struktury od wieków okupowane jest przez liberałów. Tu jednak zderzamy się z irracjonalnością tej konstrukcji, bowiem pozycja liberalna jest wielowymiarowo i wieloaspektowo radykalna. Sam leseferyzm

jest przecież formą gospodarczego ekstremizmu, podobnie zresztą jak wszelkie postulaty przyznania jednostce wolności wyboru. Oczywiście nie idzie o krytykę takiego podejścia, bo znaleźć można szereg argumentów za słusnością tak zdecydowanej postawy, ale o to, że wszystkie użycia kwantyfikatora ogólnego (całkowicie wolny rynek, całkowita wolność jednostki) znamionują skrajność. Z drugiej strony linearności sceny politycznej przeciwstawić można znane w praktyce politycznej, tak zwane, „sojusze ekstremów”, które dowodzą zbieżności tych ekstremów, przynajmniej w pewnych wymiarach.

Czy więc cokolwiek oprócz historii i przemocy symbolicznej przemawia za tym, by to te, a nie inne wymiary światopoglądu decydowały o tym, co jest normalne? O tym, które centrum jest centrum prawowitym?

Sama pozycja centralna jest, oczywiście, na wiele sposobów wygodna i korzystna. Dokładnie tak, jak stosuje to Applebaum, centralność pozwala na przybranie szat rozsądnego wyważenia, wzmiankowanej normalności i bezpieczeństwa. Pozwala także na czynienie użytku z głęboko zakorzenionych schematów myślenia, które złota upatrują właśnie w środku. W tym sensie lepszym, choć także nie eliminującym napięcia pomiędzy centrum i peryferiami, jest dwuwymiarowy model sceny politycznej, w którym na jednej osi odznaczamy stosunek wobec swobody gospodarczej – poczynając od pełnej wolności aż po pełną kontrolę własności, bądź to w postaci gospodarki scentralizowanej, bądź kontroli obywatelskiej – na drugiej zaś osi wskazujemy postawę danej formacji wobec kwestii wolności światopoglądowej – poczynając od pełnej wolności jednostki w zakresie wyborów życiowych aż po pełną społeczną wyborów tej jednostki kontrolę.

Kluczowy motyw strukturalny: deprecjacja hipokryzji

Trzeba uczciwie powiedzieć, że cała krytyka, jaką wobec „autokratów” formułuje Applebaum, wliczając w to nepotyzm, stronnictwość

czy nadużywanie władzy jest właściwie trafiona. Manipulacja polega jednak na tym, że dokładnie taką samą krytykę można wysunąć wobec działań kolegów Autorki *Zmierzchu demokracji*. Jeśli więc ktoś chciałby bronić „upadłych intelektualistów”, naturalnym byłoby zauważyć, że wszystkie zdiagnozowane przez Applebaum „patologie” są co do zasady normą i strukturalnie nieodłącznym elementem utrzymywania się przy władzy. W tych zaś okolicznościach trudno uargumentować zmierzch czegokolwiek.

Co więcej, takie wytknięcie neoliberalom hipokryzji pozwala nawet na przejście do kontrataku i zwrócenie uwagi, że to lata nepotyzmu i korupcji po ich stronie utorowały drogę różnego rodzaju radykalizmom i autorytarnym sentymentom. Wbrew temu, co sugeruje Applebaum, także ona nie chce dostrzec świata w jego pełnej złożoności, bez wyraźnego i upraszczającego podziału na dobrych i złych, gdzie polityka staje się areną starć ideologów wzajemnie o ideologizację się obwiniających. Powinno być przy tym aż nadto jasne, że barwy plemienne i wyraźne wskazanie wroga (komunisty, kapitalisty czy autokraty) jest w tej rozgrywce posunięciem niemal niezbędnym.

Tu docieramy do kluczowej figury erystycznej, owego strukturalnego motywu, na którego zastosowanie Applebaum decyduje się w tych demagogicznie niełatwych okolicznościach: frontalnej deprecjacji hipokryzji. Jest to zabieg tyle śmiały, co żenujący. W praktyce Autorka przeprowadza go, oskarżając swoich przeciwników politycznych, upadłych intelektualistów, o whataboutyzm (por.: Zimmer 2017). Oryginalnie whataboutyzm jest chwytym erystycznym, który pozwala odwrócić uwagę audytorium od własnych przewin, przekierowując ją na analogiczne przewiny po stronie adwersarza. Jak się jednak okazuje, broń ta jest na tyle poręczna, że można wykorzystać ją także do obrony przed zarzutem hipokryzji. Innymi słowy, gdy oponent nie tyle nie chce przyznać się do winy, co właśnie chce przyznać się do winy, ale jednocześnie zwrócić uwagę na tej winy niedystynktywność z uwagi na jej powszechność –

jak ma to miejsce w przypadku wzmiankowanych: nepotyzmu, stronniczości czy nadużywania władzy – można posłużyć się zarzutem whataboutyzmu, odwracając z kolei uwagę czytelnika czy audytorium od symetryczności sytuacji i przywracając kurs ofensywny. Sprytne.

Applebaum zapewne czuje ciężar gatunkowy hipokryzji, która jest świecą kula u nogi liberalnych elit. Dlatego bagatelizowanie tejże hipokryzji z uporem kontynuuje także w innych partiach tekstu, gdzie dopatruje się spisku w wykazywaniu i krytyce zakłamania amerykańskich ideałów, oszustw amerykańskich instytucji, niegodziwości działań Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej czy też fasadowości kryjącej się za znanymi amerykańskimi frazesami równości, możliwości i sprawiedliwości.

Na marginesie zastanawiające jest, komu Applebaum gotowa jest przypisać autorstwo tego spisku, skoro wszystkie te zarzuty wobec polityki Stanów Zjednoczonych mają co najmniej jakieś podstawy. Nie dowiadujemy się tego ze *Zmierzchu demokracji*. W zamian poznajemy historię wielu podobnych sytuacji, w którym (neo)liberalnym elitom zarzucano rozmaite niegodziwe zachowania w przeszłości. Kuriozalny i świadczący o całkowitym braku krytycyzmu wniosek, jaki z wszystkich tych sytuacji wyciąga Applebaum jest taki, że nie raz już w Stany Zjednoczone zwątpiono, nie ma się więc czym przejmować. Zarazem jest to kolejny element konstrukcyjny szerszej narracji deprecjonującej ów najpoważniejszy zarzut, jaki wobec neoliberalizmu można wysunąć – a którego Applebaum przezornie nie wymienia – a mianowicie, że to neoliberalne elity, a dokładniej ich pazerność, przygotowały znakomite podglebie dla prawicowych autorytaryzmów XXI wieku.

Wnioski

Komunikacyjnie rzecz ujmując, *Zmierzch demokracji* jest bardzo sprawnie napisanym, ideologicznym remedium na zwątpienia, jakie mogły

wkraść się wobec liberalnych ideałów oraz ich spójności z polityczną prozą. Analiza bazy narracyjnej tej książki pokazuje, że sprowadza się ona do narzucenia określonego rozumienia demokracji, błyskawicznej identyfikacji jej wrogów, a następnie napiętnowania oburzających sposobów ich działania. Równoległe dokłada się starań, by formację polityczną, z którą sympatyzuje sama Autorka, wypozycjonować jako centralną, stabilną, wiarygodną, racjonalną, a nade wszystko moralnie znacząco inną od wrogów demokracji. Kluczowymi narzędziami i motywami wykorzystywanymi na drodze do osiągnięcia tego celu stają się: narzucenie linearnego charakteru sceny politycznej (asymetria geometryczna) oraz deprecjacji hipokryzji (asymetria moralna).

Jest chyba jasne, że linia interpretacyjna prezentowana w tekście niniejszym nie jest szczególnie przychylna pozycjom liberalnym. Nie oznacza to jednak, że nie dostrzega się tu wartości autentycznej i uczciwej myśli liberalnej. Co więcej, ironią losu jest to, że demagogiczny, nostalgiczno-agresywny przekaz Applebaum rozpoznać wypada jako największego wroga liberalizmu. W tym więc sensie, dość przewrotnie, okazuje się, że prezentowana tu refleksja jest w pewnym sensie także przejawem troski o szczerą myśl liberalną i o zmierzch liberalnie pomyślanej demokracji, którą zatapia bezkrytyczność i koniunkturalizm kręgów ideologicznych reprezentowanych przez Applebaum.

Jakżesz innym jest podejście do tych zagadnień, jakie w *Kontrrewolucji* kreśli Jana Zielonka (2018), który bezlitośnie i po przyjacielsku punktuje własnych kolegów, ich hipokryzję wręcz uwypuklając. Dzięki temu choroba co najmniej nie zostaje zatajona, choć oczywiście inną kwestią jest to, czy jest to wystarczające dla jej uleczenia. Można oczywiście zadać sobie w tym kontekście pytanie taktyczne o to, które z tych podejść lepiej rokuje politycznie. Wydaje się, że na wschód od Odry zwykle skłaniano się ku tym metodom, które w *Zmierzchu demokracji* stosuje wielka krytyczka komunistycznych i PRL-owskich kłamstw, Anne Applebaum. I zapewne dziś także jest to narracja bliższa polskim neoliberalnym

elitom, ale i samej Applebaum wyraźnie pozostającej pod urokiem własnej narracji. Tak dalece i nieklamane pod tym urokiem pozostającej, że zupełnie nie dostrzegającej związku pomiędzy bankietami, przyjęciami i spotkaniami z wpływowymi personami – których opis wypełnia pokaźną część *Zmierzchu demokracji* – a własnymi sukcesami żywymi oraz tak żarliwie atakowanym nepotyzmem.

Literatura

- Applebaum, A. (2020). *Zmierzch demokracji. Zwodniczy powab autorytaryzmu*. Warszawa: Wydawnictwo Agora.
- Arystoteles (2003). *Polityka*. [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. I, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Boym, S. (2001). *The Future of Nostalgia*. New York: Basic Books.
- Davis, M. (2009). *Planeta slumsów*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Derwojedowa, M., Kwiecień, M. (2018). *Słowo roku 2017 w Stanach Zjednoczonych: fake news*. Uniwersytet Warszawski, Instytut Języka Polskiego, Słowa na czasie, <http://www.slowanaczasie.uw.edu.pl/slowo-roku-2017-w-stanach-zjednoczonych-fake-news/> [23.02.2022]
- Dowbor, L. (2019). *The Age of Unproductive Capital*. Cambridge: Cambridge Scholars Publishing.
- Ehrenreich, B. (2006). *Pracować za grosze i (nie) przeżyć*, Warszawa: Terra Incognita.
- Foucault, M. (2002). *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w College de France 2 grudnia 1970*. Gdańsk: Słowo / obraz terytoria.
- Mills, C.W. (1961). *Elita władzy*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Organizacja Narodów Zjednoczonych (2019). *Global Environment Outlook 6*. <https://www.unep.org/resources/global-environment-outlook-6> [23.02.2022]

- Piketty, T. (2015). *Kapitał w XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Schopenhauer, A. (2020). *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*. Kraków: Wydawnictwo MG.
- Snyder, T. (2018). *Droga do niewolności*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Zielonka, J. (2018). *Kontrrewolucja. Liberalna Europa w odwrocie*. Warszawa: PWN.
- Zimmer, B. (2017). *The Roots of the 'What About?' Ploy*. "The Wall Street Journal" June 9. <https://www.wsj.com/articles/the-roots-of-the-what-about-ploy-1497019827> [23.02.2022]
- Žižek, S. (2001). *Przekleństwo fantazji*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Žižek, S. (2010). *Przemoc. Sześć spojrzeń z ukosa*. Warszawa: Muza.